



*ukryta pod*  
**MASKA**

SEKRETY I NAMIĘTNOŚCI #1

BESTSELLEROWA AUTORKA „NEW YORK TIMESA”

**MEGHAN MARCH**

 **editored**

Tytuł oryginału: Beneath This Mask (Beneath #1)

Tłumaczenie: Edyta Stępkowska

ISBN: 978-83-283-7666-3

Copyright © 2014. BENEATH THIS MASK by Meghan March LLC

Polish edition copyright © 2021 by Helion S.A.

All rights reserved.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://editio.pl/user/opinie/ukrsn1>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

# CHARLOTTE

OPUSZCZAJĄC MÓWNICĘ DLA ŚWIADKÓW, czułam się tak, jakby odarto mnie ze skóry, rozplątano mi brzuch, a wszystkie wnętrzności wywalono na widok publiczny. Celowo unikałam świ-drującego wzroku ojca. Tych jego lazuroniebieskich oczu, iden-tycznych jak te, które widziałam przy każdym spojrzeniu w lustro. Zamiast na nich, skupiałam się na granatowej marynarce w cienkie prążki od Armaniego i ostentacyjnie wielkich, diamentowych spin-kach przy mankietach, w których odbijało się jaskrawe światło jarze-niówek. Ojciec stał niczym generał z przyboczną armią adwokatów pobierających żołąd w wysokości tysiąca dolarów za godzinę. Lecz nawet oni nie mogli go uratować. Odraza wymalowana na twarzach przysięgłych zagłuszała ich oratorskie popisy i pokrętne wywody, które prezentowali w jego obronie. Szybko minęłam wahadłową bramkę i zerknęłam przelotnie na matkę. Siedziała wyprostowana w swojej ulubionej garsonce Chanel i gustownej złotej biżuterii, z nogami skrzyżowanymi w kostkach i dłońmi splecionymi na ko-lanach. Lisette Agoston stanowiła kwintesencję kobiety trwającej przy mężu. Sądziła, że usiądę obok niej. Że wrócę na miejsce, z któ-rego wstałam przed kilkoma godzinami, aby złożyć zeznania i poddać

się brutalnemu krzyżowemu ogniu pytań. Ale nie byłam w stanie. Nie byłam w stanie usiąść i dalej grać roli wspierającej naiwnej córki. Dlatego minęłam ją i poszłam dalej. Nie zważając na żadnych sensacji dziennikarzy ani pogardliwe uśmiešky ofiar. Pchnęłam ciężkie drewniane drzwi i po raz pierwszy odetchnęłam głęboko powietrzem nieskażonym kłamstwami.

Skończyłam z tym.

Skończyłam z nimi.

Skończyłam z tym życiem.

Z tym wszystkim.

Wszystko okazało się misternie skonstruowaną bajką, a ja byłam zbyt ślepa i ufna, żeby dostrzec, co się kryje za jej fasadą. *Skończyłam z tym*. Płonęłam ze wstydu. W uszach dźwięczało mi pytanie prokuratora:

— *Jak się pani czuje ze świadomością, że pani wystawne życie zostało opłacone marzeniami innych ludzi?*

Obrona zgłosiła sprzeciw, ale za późno, aby powstrzymać ostrze tych słów. Zresztą żaden sprzeciw nie zmieniłby faktu, że prokurator miał rację. Kilkadziesiąt tysięcy osób straciło ciężko zarobione pieniądze i oszczędności życia po to, abym ja mogła się pławić w luksusach. Bernie Madoff właśnie stracił pozycję największego arcyłotra w kraju. Alistair Agoston wymyślił lepszy sposób na wyłudzenie pieniędzy od niewinnych, ale i naiwnych ludzi. Sposób niewspółmiernie bardziej złożony i siejący jeszcze większe spustoszenie, bo gdy jego piramida finansowa zaczęła się sypać, całe sto dwadzieścia pięć miliardów rozpląnęło się w powietrzu. A raczej odpłynęło na setki zagranicznych kont. Chociaż tak naprawdę nikt nie wiedział, co dokładnie się stało. Ojciec do niczego się nie przyznawał. Mimo to kilkadziesiąt zarzutów, jakie mu postawiła Komisja Papierów Wartościowych i Giełd oraz Departament Sprawiedliwości, mogło wystarczyć, aby na resztę życia posłać go do więzienia federalnego.

A po przesłuchaniu, jakiemu przed chwilą zostałam poddana, było dla mnie jasne, że zdaniem prokuratora ja też powinnam wskoczyć w pomarańczowy kombinezon. I gdyby zaufanie własnemu ojcu było przestępstwem, to również w tym względzie miałby rację.

Opuściłam budynek sądu, zbiegając po marmurowych schodach, i przedzierałam się przez tłum pokrzykujących reporterów, którzy podtykali mi pod nos mikrofony i błyskali w oczy fleszami.

— *Czy wiedziała pani...?*

— *Gdzie są pieniądze?*

— *Czy postawiono pani zarzuty? Poszła pani na układ?*

Bombardowali mnie pytaniami, dopóki nie dobrnęłam do drzwi taksówki i nie zatrzasnęłam drzwi.

— Poproszę na róg Sześćdziesiątej Wschodniej i Trzeciej.

Mój plan był prosty: taksówkarz wyrzuci mnie parę przecznic od domu, a potem dyskretnie przemknę wejściem dla personelu, nie zauważona przez nikogo. Mój truskawkowy blond — z przewagą truskawkowego — trochę za bardzo rzucał się w oczy. To będzie pierwsza rzecz, która zniknie, gdy tylko wydostanę się z miasta. Przyciskałam torebkę do piersi. W niej znajdowała się moja przyszłość: bilet w jedną stronę do Atlanty, gdzie zniknę na zawsze. Po raz pierwszy w życiu miałam lecieć klasą ekonomiczną — do czego przyznaję się ze wstydem. Związałam włosy w niski kok, a z torebki wyjęłam duże ciemne okulary i apaszkę. W tak zaimprovizowanym przebraniu i ze spuszczoną głową dojechałam do celu. Podałam kierowcy garść banknotów i wysiadłam z taksówki.

Windą dla personelu pokonałam pięćdziesiąt jeden kondygnacji i wysiadłam na ostatnim piętrze. Ręka mi drżała, gdy wbijałam kod, żeby wejść do penthouse'u. Pchnęłam drzwi i znalazłam się w przestronnym, ultranowoczesnym wnętrzu, które było manhattańskim domem mojej rodziny. Gdy zapadnie wyrok skazujący — a nikt nie miał wątpliwości, że tak będzie — miejsce to wraz ze skromnym majątkiem,

który FBI zdołała odnaleźć i zabezpieczyć, stanie się własnością rządu federalnego. Swoją ucieczkę sfinansowałam z bonów oszczędnościowych na dwadzieścia tysięcy dolarów, które znalazłam w swojej Biblii z pierwszej komunii. Staralam się nie przywiązywać przesadnej wagi do faktu, że święta księga przyniosła mi wybawienie.

Torba, którą zamierzałam zabrać, była już spakowana. Na pierwszy rzut oka trudno było się zorientować, że zabrałam cokolwiek ze swojej ogromnej garderoby. Na wieszakach nadal w równym rzędku wisiały garsonki i suknie od znanych projektantów, które kazała mi nosić matka. Całe rzędy Blahników i Louboutinów pozostały nieknięte. W mojej przyszłości nie było dla nich miejsca. Nigdy już nie założę garsonki i nie przekroczę progu Agoston Investments ani jakiegokolwiek innej znanej firmy. I nie złożę papierów do Whartona, żeby zrobić MBA. Naiwnie sądziłam, że będę mogła w jakiś sposób odpokutować za grzechy ojca, angażując się w pracę charytatywną. Że wykorzystam w szczytnym celu swój świeżo zdobyty dyplom z finansów. Ale zostałam wyśmiana w każdej bez wyjątku organizacji, do której się zwróciłam w ciągu ostatnich dwóch miesięcy. Nigdzie mnie nie chcieli. I nie mogłam ich za to winić. Ja też nie potrafiłabym zaufać komuś z moim nazwiskiem.

Po ostatniej odmowie zdecydowałam, że nie będę wykorzystywać swojego dyplomu dla zaspokojenia własnych potrzeb. Nigdy. Nie zasłużyłam na niego. Może i włożyłam sporo pracy w jego zdobycie, ale jak mogłabym się nim posługiwać bez wyrzutów sumienia? Wraz z tym postanowieniem przyszła również bolesna świadomość, że wobec tego nie ma dla mnie przyszłości w tym mieście. Tu zawsze będę traktowana podejrzliwie. Dlatego zaczęłam planować swoją ucieczkę.

Zdjęłam wełniany blezer Saint Laurenta i sukienkę z dekoltem werek. Odwiesiłam wszystko na swoje miejsce. Ubrałam się w dżinsy rurki, koszulkę na ramiączkach American Apparel i bluzę z kapturem.

Do tego przemycone czarne trampki, które trzymałam na dnie szafy. Oto nowa ja. Oto ja, której noga nie postanie więcej w tym apartamencie. Telefon zostawiłam na toalecie, zarzuciłam na ramię czarną, sportową torbę i skierowałam się przez kuchnię do wyjścia dla obsługi. To wydawało się sensowne. Wejść frontowymi drzwiami, a wyjść tylnymi jako ktoś zupełnie inny.

Drogę zagroziła mi Juanita, nasza gosposia, która towarzyszyła mi w całym moim dwudziestodwuletnim życiu. Spojrzała wymownie na mój strój i torbę.

— A ty dokąd się wybierasz?

— Jak najdalej stąd. — Chciałam jej powiedzieć, dokąd jadę, ale nie mogłam jej narażać na problemy. Wolałam, aby mogła wiarygodnie odpowiadać, że nie wie tego, gdy będą ją pytali.

Nie nalegała. Objęła mnie tylko miękkimi, tak dobrze znanymi ramionami i mocno przytuliła. Lisette Agoston nie przytuliła. I skrzywiłaby się z niesmakiem, widząc, że się przytuliłam do *szuźby*. Jak na córkę hydraulika z północy stanu całkiem sprawnie przeistoczyła się w wysnobowaną sukę.

— Skarbie, wiesz, że od tego nie da się uciec.

Odsunęłam się, chociaż żal mi było przerywać nasz, być może ostatni, uścisk. Spojrzałam w jej łagodne, brązowe oczy.

— Wiem. Ale mogę spróbować.

Z torby wyjęłam zaklejoną kopertę i jej wręczyłam.

— Możesz to przekazać mojej matce?

Uśmiechnęła się smutno, a ja raz jeszcze zanurzyłam się w jej ramionach. Pocałowałam cienki jak pergamin policzek i mrugałam pośpiesznie, żeby powstrzymać łzy.

— Dziękuję ci... za wszystko.

Juanita cofnęła się o krok i objęła dłońmi moją twarz.

— Charlotte, to, że jesteś córką swojego ojca, nie znaczy, że jesteś taka jak on.

Pokiwałam głową. Tylko dlatego, że inaczej przekonywałyby mnie w nieskończoność. W rzeczywistości nie miała racji. *Byłam* córką swojego ojca. Krwią z jego krwi. Wychowaną na jego wzór i tak, aby podążać jego śladem. Skoro on był zdolny do takiego zła, to do czego ja byłam zdolna? Nie chciałam się tego dowiedzieć. Znów pocałowałam ją w policzek i otworzyłam drzwi, zostawiając za sobą jedyne życie, jakie znałam.



# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

# JAKIE TAJEMNICE UKRYWASZ, UKOCHANA?

Simon Duchesne, były pilot myśliwców, syn kongresmena z ambicjami politycznymi, a dodatkowo bogaty przystojniak o orzechowych oczach, mógłby mieć każdą kobietę. Rodzice od dłuższego czasu zresztą podsuwali mu śliczne laleczki, które powinny idealnie do niego pasować. Żadna z nich jednak nie przykuła na dłużej uwagi Simona. Bardzo się więc zdziwił, gdy poczuł ucisk w żołądku na widok twardej, mocno wytatuowanej dziewczyny z kolorowymi włosami, którą spotkał w salonie tatuażu Voodoo Ink.

Charlie miała kremową cerę i niebieskie oczy, tajemnicze jak ocean. Nie chciała kłamać na temat swojej przeszłości, dlatego nikomu o niej nie mówiła. Wszak nie zasługiwała nawet na to, by samej sobie współczuć. Wielu ludzi odarto z marzeń, by ona mogła żyć jak księżniczka. Zakłamana księżniczka. Charlie zrozumiała to dopiero wtedy, gdy została zmuszona do ucieczki, porzucenia dotychczasowego życia i rozpoczęcia wszystkiego od nowa. Nowy Orlean dał jej szansę. Praca, alkohol, tatuaże, seks i przygarnięty pies stały się drogą do zbudowania siebie na nowo.

Simon wpadł jej w oko, ale nie dała tego po sobie poznać. Kiedy jednak przyszedł do Voodoo Ink po raz kolejny, nie była w stanie zignorować swoich uczuć. Powinna trzymać się od niego z daleka, nie mogła przecież odkryć przed nikim swojej przeszłości. Wiedziała, że jako kobieta przyszłego kongresmena nie ma pewności, że jej tajemnice pozostaną bezpieczne. Poza tym nie była odpowiednią kandydatką dla aspirującego polityka. Jej życie zaczęło się mocno komplikować...

**MEGHAN MARCH** urodziła się w Michigan. Podejmowała się przeróżnych zajęć, od sprzedaży części samochodowych po prawo korporacyjne. Pewnego dnia postanowiła zmienić swoje życie i skupiła się na pisaniu niesamowitych, gorących powieści, które szybko uzyskiwały status bestsellerów; ich bohaterami są twardzi mężczyźni padający na kolana przed silnymi kobietami. Obecnie Meghan żyje szczęśliwie ze swoim własnym bohaterem.

 **editio red**

 **Księgarnia internetowa:**  
<http://editio.pl>

 **Zamówienia telefoniczne:**  
**0 801 339900**  
 **0 601 339900**

Sprawdź najnowsze promocje:

• <http://editio.pl/promocje>

Książki najchętniej czytane:

• <http://editio.pl/bestsellery>

Zamów informacje o nowościach:

• <http://editio.pl/nnowosci>

Helion SA  
ul. Kosciuszki 1c, 44-100 Gliwice  
tel.: 32 230 98 63  
e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)  
<http://editio.pl>

ebook dostępny na:

**ebookpoint**



ISBN 978-83-283-7666-3



cena 39,90 zł